

S A M O R Z A D

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

PRENUMERATA KWARTALNA
7.50 ZŁOTYCH.
OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ.
NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020
Nr KONTA ROZRACHUNKOWEGO
W URZ. P.-T. WARSZAWA I — 276.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA 1.
MARSZAŁKOWSKA 81 a
TELEFONY: REDAKCJI 8.79-77.
ADMINISTRACJI 9.61-92.
Redakcja rękopisów nadesłanych
nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł., 1/3 — str.
175 zł., — 1/4 str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str.
250 zł., — 1/3 str. 125 zł., 1/4 str. 62 zł. 50 gr.
Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia
instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., 1/3 str.
60 zł., — 1/4 str. 30 zł.

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XX.

WARSZAWA, 25 GRUDNIA 1938 r.

nr 52

TREŚĆ nr 52. Rolnictwo i samorząd — *St. Gliszczyński*. Samorząd a zawodowe szkolnictwo rolnicze — *Aleksander Niedbalski*. Samorządowe szkoły rolnicze woj. warszawskiego — *Lucjan Charkiewicz*. Jeszcze w sprawie powiatowej izby rolniczej — *Michał Bereziański*. Co piszą inni: „Samorząd, jako szkoła polityczna“ — *A.* „Jak powinno być zorganizowane rolnictwo“ — *A.* Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik samorządowy.

Rolnictwo i samorząd

(Artykuł dyskusyjny).

Zagadnienie właściwej organizacji rolnictwa w terenie, nie zostało dotychczas należycie rozwiązane. Akcją popierania rolnictwa zajmują się organizacje rolnicze, których jest kilka, izby rolnicze, oraz samorząd terytorialny; pomimo usiłowań rządu praca na odcinku rolnym dotychczas nie została tak scharmonizowana, jak by tego ze względu na ważność zagadnienia życzyć należało. Widzimy, że państwo coraz większe fundusze przeznaczają na popieranie rolnictwa i ochrania je ustawami. Izby rolnicze z roku na rok zwiększają nie tylko liczbę fachowego personelu, ale i zasięg pracy. Świadczenia samorządu ziemskiego na rolnictwo czy to w formie pośredniej czy bezpośredniej są coraz wyższe, a dobrowolne organizacje rolnicze wzrost swój przejawiają przez powoływanie do życia coraz liczniejszych jednostek organizacyjnych. Obserwując jednak rozwój prac rolniczych w terenie, możemy zauważyć, że w stosunku do wkładu energii społeczeństwa, funduszu publicznego, usiłowań rządu, samorządu terytorialnego, gospodarczego i organizacji rolniczych — wyniki prac na odcinku rolnym są dosyć nikłe. Ten niezadawalający stan dorobku powoduje, iż częstokroć szukamy innych rozwiązań prac, mających na celu podniesienie rolnictwa w terenie, jak np. prowadzona swego czasu w jednym z województw akcja tworzenia związku rolników lub w drugim usiłowania oparcia prac rolniczych na samorządzie gminnym, a nawet gromadach. Jak wiemy od dłuższego czasu wśród pięciu polskich organizacji rolniczych dyskutowana jest sprawa ustalenia form i zunifikowania tych organizacji w jedną całość. Istnieją pono nawet projekty nadania tej zjednoczonej organizacji rolniczej charakteru organizacji przymusowej, sięgającej przez swe komórki organizacyjne do powiatów, gmin i gromad.

Za wzorami zachodu szukaliśmy rozwiązania zagadnień podniesienia rolnictwa przez powołanie do życia samorządu gospodarczego, jakim są izby rolnicze, oraz popieranie istniejących zrzeszeń dobrowolnych. Nie negujemy konieczności stworzenia izb rolniczych, gdyż opiekę nad rolnictwem muszą roztaczać organizacje, wyposażone we własne środki finansowe i ustawowo uprawnione do decydowania w skomplikowanych zagadnieniach, związanych z podniesieniem rolnictwa. Realne jednak wyniki pracy największej organizacji rolniczej, gdyż obejmującej swą działalnością cały b. obszar rosyjski, są dosyć nikłe. Rozwój każdej organizacji dobrowolnej uzależniony jest od liczebności członków, a liczba członków decyduje o celowości stowarzyszenia i jego wpływach. Liczba członków C. T. O. i K. R. pomimo długoletniej działalności organizacji jest w stosunku do ogółu rolników nieznaczna. Jak przedstawia się ilość kółek rolniczych i ich członków w stosunku do ogółu rolników, oraz liczby gospodarstw ilustruje zestawienie poszczególnych województw.

Województwo	Liczba rolników w tys.	Liczba kółek rolniczych	Liczba członków kółek rolniczych	% stosunek członków kółek do ogółu rolników	Najmniej kół. przy- pada gospodarstw roln.
Białostockie	1098	372	4783	0,4%	585
Łódzkie	1247	751	9475	0,7%	332
Kieleckie	1633	824	10591	0,6%	395
Lubelskie	1705	772	17500	1	442
Warszawskie	1947	1003	16375	0,8%	368
Wołyńskie	1635	464	8960	0,5%	705
Poleskie	892	155	2625	0,3%	1147
Nowogrodzkie	861	409	3087	0,3%	418
Wileńskie	906	383	9000	0,9%	473

Jak widzimy, liczba członków czynnych, opłacających składki, w stosunku do ogółu rolników zaledwie w dwóch województwach dochodzi do 1%. Według spisu ludności z roku 1931 liczba rolników, zamieszkałych na wsi, wynosi około 19 milionów. Inż. Stanisław Żdzarski w swej pracy p. t. „Zagadnienia ustroju rolnego“ podaje liczbę gospodarstw rolnych w przybliżeniu na 3.840.000, a więc przeciętnie przypada na jedno gospodarstwo 5 osób. Przyjąwszy tę zasadę obliczeniową, widzimy, iż tylko w województwie warszawskim, łódzkim i kieleckim na jedno kółko rolnicze przypada mniej jak 400 gospodarstw.

Według sprawozdania C. T. O. i K. R. dochody organizacji za rok 1936/37 wynosiły około 2.500.000 zł, w czym subwencje samorządu stanowiły 53%, zaś składki członkowskie zaledwie 4,3% ogólnych dochodów.

Widzimy więc, że wpływ C. T. O. i K. R., jeżeli chodzi o zwiększenie kadr organizacyjnych, jest bardzo nieznaczny i organizacja dobrowolna w ciągu kilkunastu lat istnienia nie zakorzeniła się wśród rolników.

W sprawozdaniach rocznych organizacji dobrowolnej wykazywany jest wprawdzie znaczny dorobek na odcinku rolnym, ale te pozytywne rezultaty należało by raczej przypisać pracy instruktorów, opłaconych przez samorząd ziemski, czy izby rolnicze, oraz dotacjom samorządu czy subwencjom rządu. Rozbudowana w zarządy powiatowe, wojewódzkie i centralny organizacja dobrowolna reprezentuje wprawdzie, zwłaszcza drobnych rolników, przed władzami naczelnymi, ale na rozwój rolnictwa jako taka ma wpływ niewielki. Nie należy się temu nawet zbyt dziwić, gdyż niezależnie od tego, czy rolnik należy do organizacji, czy nie, ma pomoc tak ze strony rządu w postaci kredytów na pracę, związane z podniesieniem rolnictwa, jak ze strony samorządu przez budowę dróg, popieranie wytwórczości roślinnej i zwierzęcej, spółdzielczości rolniczej czy melioracji rolnych. Ze względu bowiem na wagę zagadnienia rozwoju rolnictwa w kraju tak wybitnie rolniczym, jak Polska, każdy rząd, o ile pragnie poparcia większości społeczeństwa, musi do spraw rolniczych ustosunkować się przychylnie.

Czy dotychczas znaleziono właściwe metody pracy i organizacji na odcinku rolnym? Sądzić należy, że nie. Organizacje dobrowolne, których jest 5, a mianowicie Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, Wielkopolskie Towarzystwo Rolnicze w Poznaniu, Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w Toruniu i Śląsku Towarzystwo Rolnicze w Katowicach nie tylko nie potrafiły uzgodnić swej pracy z innymi również dobrowolnymi organizacjami rolniczymi, jak np. Silskij Hospodar, ale same dotychczas nie znalazły wspólnej płaszczyzny działania. Wprawdzie, jak wiemy, polskie organizacje mają wspólną nadbudówkę w Związku Izb i Organizacji Rolniczych, ale jak słusznie zaznacza w Nr. 36 „Samorządu“ p. Józef Czech, „nadbudowa ta łącząca w sobie organizacje o różnym ustroju społecznym i statutowym nie daje możliwości prowadzenia w kraju pracy, centralnie dobrze powiązanej

oraz jednolitego występowania w imieniu zorganizowanego rolnictwa“.

Jakże w praktyce przedstawiają się prace u nas na ważnym odcinku rolnym. Naczelną władzą, jaką jest Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, posiada swój organ wykonawczy we władzach administracji rządowej tj. w województwach (wydział rolny) i starostwach (lekarz weterynarii i komisarz ziemski). Personel urzędniczy fachowy w urzędach państwowych, województwach i powiatach jest jednak nieliczny i załatwia jedynie czynności specjalne, jak nadzór weterynaryjny, statystyka rolna, sprawy związane z przebudową ustroju rolnego itp. Właściwy organ fachowy, jakim są izby rolnicze, nie mają w powiatach organu wykonawczego, gdyż za taki w świetle obowiązujących przepisów prawnych nie może być uważany ani samorząd ziemski, ani dobrowolne organizacje rolnicze, pomimo posiadania w izbach swych przedstawicieli. Samorząd ziemski za swą działalność na odcinku rolnym odpowiedzialny jest tylko przed wojewodą, a organizacje rolnicze przed wojewódzkimi władzami stowarzyszenia, a nie przed izbą rolniczą. Wprawdzie w niektórych województwach, celem scharmonizowania pracy, członkowie zarządu izb wchodzi do zarządu wojewódzkich organizacji dobrowolnych, a nawet prezesi izb są prezesami zarządów, ale wprowadzony zwyczaj nie jest zasadniczym rozwiązaniem sprawy koordynacji pracy na odcinku rolnym. W powiatach zazwyczaj komisje rolne rad powiatowych są nieczynne, gdyż sprawy rolnicze załatwiane są bądź przez personel instruktorski, bądź przez radę lub zarząd organizacji dobrowolnej i samorząd powiatowy, łożący znaczne sumy na popieranie rolnictwa i opłacający personel instruktorski, w praktyce nie posiada ciała, któreby zakreślało ramy działalności w kierunku popierania rolnictwa. Gorzej jeszcze jest w województwach południowych, gdzie dobrowolne organizacje ukraińskie nie współpracują z organizacją polską, a samorząd subwencjonuje i jedne i drugą, co doprowadza do rozstrzelenia pracy i pomnaża niepotrzebnie liczbę personelu instruktorskiego.

Wreszcie w poszczególnych gminach i gromadach samorząd ziemski sprawami związanymi z rolnictwem mało się interesuje, a gminne komisje rolne zazwyczaj nie są nawet zwoływane.

Widzimy więc, że prace na tak ważnym odcinku, jak rolny, należycie nie zająbiają się, co doprowadza do konieczności rewizji dotychczasowych metod i projektów tworzenia z organizacji dobrowolnych — organizacji przymusowej, obejmującej, jak to wyżej nadmieniono, swymi komórkami powiaty, gminy i gromady.

Już sam projekt tworzenia przymusowych organizacji rolniczych świadczy, iż istniejące organizacje dobrowolne nie spełniły swego zadania. Czy właściwą jednak jest droga tworzenia jeszcze jednej wśród rolników organizacji przymusowej — wątpić należy. W rozważanych projektach, mających na celu usprawnienie prac w rolnictwie, pomija się związek prawno - publiczny, jakim jest samorząd terytorialny, któremu co najwyżej pozostawia się

łaskawie obowiązek subwencjonowania tak istniejących dobrowolnych organizacyj rolniczych, jak i projektowanych przymusowych, pomijając fakt, iż właśnie samorząd, którego organa ustrojowe złożone są przeważnie z rolników, jest najistotniejszą organizacją przymusową w rolnictwie.

Należałoby by przeto zamiast wybijania drzwi otwartych, prace, mające na celu podniesienie rolnictwa, oprzeć na samorządzie i na jego komisjach rolnych powiatowych, gminnych i gromadzkich, które, złożone z rolników, będą najwłaściwszymi organami w prowadzeniu prac rolniczych w terenie.

Jakby przedstawiał się schemat organizacyjny przy zastosowaniu systemu oparcia prac rolniczych na samorządzie terytorialnym.

Izby rolnicze nadają kierunek pracom na terenie województwa, kontrolują je i wykonują te zadania, które przewidziane są w art. 9 i 11 rozporządzenia Prezydenta R. P. o izbach rolniczych.

Organem wykonawczym izb rolniczych w zakresie rolnictwa jest powiatowy samorząd terytorialny, którego komisja rolno, zwolowana przynajmniej 4 razy w ciągu roku, opracowuje przy współudziale delegata izby rolniczej plan prac w ramach budżetu, uchwalonego przez radę powiatową. Personel instruktorski jest na etacie samorządu powiatowego, a przyjęcie fachowych sił instruktorskich uzależnione jest od opinii izby rolniczej. Prace rolnicze na terenie gmin wykonywane są przez samorząd gminny w ramach budżetu, uchwalonego przez radę gminną przy pomocy gminnych komisji rolnych, w których zebraniach biorą udział przedstawiciele samorządu powiatowego, a więc delegowani członkowie powiatowej komisji, agronom powiatowy, instruktor rejonowy itp. Wreszcie gromady prowadzą prace na odcinku rolnym przy pomocy komisji rolnych gromadzkich. Struktura organizacyjna prosta, obejmująca ogół rolników, i dogodna zwłaszcza dla drobnego rolnika.

Jeżeli zaś chodzi o zorganizowanie rolników w stowarzyszeniach dobrowolnych, to na wsi leżą odłogiem tak doniosłe zagadnienia, jak rozwój spółdzielczości rolniczej, w której obywatel, chcący społecznie pracować, ma pod dostatkiem pracy. Nawiasem dodam, że właśnie w jednym z powiatów województwa lubelskiego, gdzie spółdzielczość rolniczo-handlowa została należycie postawioną — uczynio-

no to właśnie w oparciu o samorząd ziemski i przy jego pomocy. Przyzwyczailiśmy się uważać samorząd ziemski za jakąś instytucję biurokratyczną, rządzoną samowolnie przez czynnik urzędniczy. Jeżeli tak jest, to winę ponosi zazwyczaj czynnik społeczny, dotychczas niestety należycie nie zorientowany w swych uprawnieniach. Ale nie tylko jest tak w samorządzie, gdyż i w izbach rolniczych, a nawet organizacjach dobrowolnych decydujący głos ma właśnie nie członek organu kolegialnego, ale płatny pracownik. Stan ten dopóty trwać będzie, dopóki czynnik społeczny nie upomni się o należne mu prawa, nie weźmie inicjatywy w swoje ręce i nie przetworzy się ze zbiorowiska jednostek bezkrytycznie aprobujących przygotowane przez czynnik urzędniczy projekty, w zbiorowisko uświadomione, owiane chęcią tworzenia i świadome dróg, wiodących do określonego celu.

Przecież musimy dojść do tego, że w samorządzie terytorialnym nie będzie czynnikiem ostatecznym decydującym starosta, prezydent, burmistrz czy wójt, jak to częstokroć praktykuje się, ale organa kolegialne, gdyż w przeciwnym razie w ogóle samorząd nie miałby racji bytu. Państwo, przekazując część administracji publicznej samorządowi, pragnie, aby czynnik społeczny wziął udział bezpośredni w rozbudowie gospodarczej kraju, a nie był tylko bezkrytycznym aprobantem wszelkich poczynań urzędników z nominacji czy nawet z wyboru. Oparcie prac, mających za zadanie podniesienie rolnictwa, na samorządzie ziemskim przy równoczesnym organizowaniu rolnictwa w stowarzyszenia spółdzielcze, byłoby może najwłaściwszym ujęciem prowadzonej akcji na odcinku rolnym. Nie należało bynajmniej dążyć do generalnego likwidowania istniejących organizacji dobrowolnych, ale wskazane byłoby zaprzestanie podpierania tej wątłej roślinki wydatnymi subwencjami tak ze strony rządu, jak i samorządu i pozwolenie jej na wzrost własnymi siłami.

Zainteresowanie samorządu terytorialnego rolnictwem i uczynienie go odpowiedzialnym za jego rozwój przy równoczesnym silnym i planowym popieraniu spółdzielczości rolniczej może doprowadzić do lepszych, jak dotychczas, wyników prac na odcinku rolnym.

St. Głiszczyński.

Samorząd a zawodowe szkolnictwo rolnicze

(Przemówienie wygłoszone w Polskim Radio).

Zadaniem moim jest wypowiedzieć się na temat stosunku samorządu do szkolnictwa rolniczego. Ze względu na określone miejsce ograniczę się do szkolnictwa, które ustawa sejmowa nazwała ludowym, a wśród którego najbardziej pełnym typem są roczne szkoły rolnicze z internatami i gospodarstwami.

Obok tych szkół są szkoły dwuzimowe bez internatu, dwuzimowe trzyletnie z internatami i szkoły dwuletnie. Dla nich moje rozważania trzeba odpowiednio zmieniać, ale zrobić to może już sam

czytelnik. Roczne szkoły rolnicze z internatami i gospodarstwami, z których wiele dla próby nazwano szkołami przysposobienia rolniczego, jeżeli chodzi o męskie, lub szkołami przysposobienia gospodyń wiejskich, gdy idzie o żeńskie, mają na celu kształcić młodzież na przyszłych gospodarzy i gospodynie, nie są więc w hierarchii szkolnej stopniami do wyżej zorganizowanych szkół. Dlatego szkoły te mają tak wielkie społeczno - gospodarcze znaczenie dla podniesienia kultury wsi, gdyż co roku około 5.000 wychowan-

ków wychodzi z nich wprost na wieś i już zaczyna pierwsze próby pracy w gospodarstwie i w organizacjach społecznych wsi. Zrozumiałe też, że uwagi moje nie dotyczą rolniczego szkolnictwa średniego, czyli gimnazjalnego, licealnego i wyższego.

Z konieczności również pomijam sprawę uzasadniania, jak ważną dziedziną dla Polski i dla rolnictwa jest szkolnictwo rolnicze włącznie z ogrodnictwem, hodowlanym i spółdzielczym.

Wychodzę z założenia, że tylko człowiek ciemny lub człowiek zły woli nie uznaje wielkich wartości w wychowaniu obywatelskim i gospodarczym szkolnictwa rolniczego. Wszyscy inni, to zwolennicy, więc czynią wszystko, co jest w ich mocy, by te szkoły udoskonalić.

Podstawami rozwoju i dobrych wyników pracy istniejących szkół są:

dobry nauczyciel,
dobry uczeń,
dobry, dobrze wykonany program,

i dobry właściciel, zapewniający szkołom zdrowe podstawy finansowe przez dostosowany do potrzeb szkoły budżet.

Dobry nauczyciel, to pedagog ideowy, z powołaniem i zamiłowaniem do ciężkiej pracy wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej, kochający tę młodzież i przez to umiejący dobrać najodpowiedniejsze metody nauczania. Kierownik szkoły prócz tego musi się w większym stopniu wyróżniać zmysłem organizacyjnym i energią twórczą.

Dobrzy uczniowie i uczennice, to młodzież idea, która zamierza na wsi pracować, pragnie wieś podnieść kulturalnie, dlatego nawet przebojem idzie zdobywać ziarno wiedzy, sposoby kształcenia charakteru i zaprawę w umiejętnościach techniki gospodarowania.

Dobry i dobrze przeprowadzony program, to utwór rady pedagogicznej, oparty o zasady nowego programu Ministerstwa W. R. i O. P., dostosowany trafnie do regionalnych warunków szkoły, uczniów i rejonu gospodarczego oraz wykonany w ciągu kursu nauki metodami najskuteczniejszymi tak w zakresie teorii, co jest ważne, jak i w zakresie praktyki, co jest jeszcze ważniejsze w Polsce.

A teraz sprawa zdrowych podstaw finansowych szkół. Zależą one od państwa, samorządów i społeczeństwa rolniczego zorganizowanego.

Zaznaczam, że państwo utrzymuje całkowicie część szkół, przeto nazywają się one państwowymi. Szkołom samorządowym państwo opłaca nauczycieli, a dla uczniów przyznaje stypendia. Szkołom prywatnym państwo udziela subwencji, które idą częściowo na pobory nauczycieli, częściowo na inne pilne potrzeby, a częściowo również na stypendia uczniowskie.

Obok państwa gospodarzami w szkołach rolniczych są samorzady. W niektórych województwach prowadzi szkoły samorząd gospodarczy, czyli izby rolnicze, np. w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku. W innych województwach szkoły są prowadzone poważnie przez samorząd terytorialny, a mianowicie przez powiatowe związki samorządowe.

Przypominam, że ustawa sejmowa z 1920 roku

o ludowych szkołach rolniczych nałożyła na każdy powiat obowiązek założenia i prowadzenia dwóch szkół rolniczych — męskiej i żeńskiej. Ostateczny termin wykonania tego obowiązku, przyjętego przez Sejm Ustawodawczy wobec wsi polskiej niemal przy huku armat, bo w miesiącu lipcu, upływa w 1940 roku. Jednakże tylko część powiatów i to nieznaczna ma po 2 szkoły, inne tylko po jednej, a spora reszta nie ma wcale szkół rolniczych.

Ustawowy obowiązek samorządu powiatowego przy zakładaniu szkół rolniczych polega na pokryciu czwartej części wydatków na budowę z własnych funduszy i zaciągnięciu pożyczki państwowej również w wysokości czwartej części. Połowę kosztów pokrywa państwo. Na tej właśnie podstawie niektóre powiaty pobudowały piękne szkoły, jak np. Zamość, Łowicz, Krasnystaw, Płock. Inne powiaty zbudowały szkoły skromniejsze, a duża reszta nie zbudowała szkół wcale. W tych białych powiatach ich karta pod tym względem jest w 100% do zapisania.

Świeżo jesteśmy pod wrażeniem głośnego w prasie i natarczywego w terenie domagania się budowy szkół rolniczych w województwie białostockim. W lecie bieżącego roku duża wycieczka młodzieży P. R. ze wszystkich powiatów woj. białostockiego, zwiedziła jedną z dobrych szkół rolniczych na lewym brzegu Wisły — echem tego jest powszechne pragnienie większej liczby szkół w swoich powiatach. Żąda tego nie tylko młodzież zorganizowana, ale i starszego społeczeństwa organizacje rolnicze.

Zahamowana przez kryzys budowa szkół rolniczych znów staje się aktualną koniecznością, a że żąda tego społeczeństwo, jest to więc najlepsze uzasadnienie ich potrzeby. Nie przewidywanie tego dalsze zaczęłoby się stawać mściwe i kosztowne.

Szkoła zbudowana musi być uruchomiona, czyli musi mieć swój budżet na działanie i spełnienie zadań cięższych na niej i musi być przez właściciela potraktowana nie jako przedsiębiorstwo, ale jako instytucja wyższej użyteczności publicznej. W tej sprawie powstało w samorządach najwięcej nieporozumień, które w skutkach swych doprowadziły do zamknięcia niektórych szkół, np. Podzamcza Chęcińskiego, Supraśli. Z tej też przyczyny wiele szkół podupało i przestało się podobać społeczeństwu rolniczemu, przestało imponować, a opinia czasami zaczęła krzywdzić dobre imię nauczycieli i innych szkół rolniczych.

Dlatego trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że budżetowy obowiązek utrzymania szkoły, to ważniejsze zadanie, niż pobudowanie jej. Z powodu ogólnikowości ustawy w tej sprawie wytworzyły się czasami nieporozumienia i oczekiwanie przez samorząd na to, by państwo przejęło na siebie prowadzenie szkół, lub by one same siebie utrzymały, nawet czasami domagano się od szkół rolniczych zysków.

Długoletnia praktyka, uporządkowanie zadań, ustalenie hierarchii celów, zastosowana w pożytecznej i doniosłej pracy samorządów — pozwala określić budżetowe obowiązki powiatowych związków samorządowych wobec szkoły. Minimalna dopłata roczna samorządu powiatowego, posiadającego własną wypełnioną szkołę np. męską, musi wynosić 15.000 zł. Tą dopłatą trzeba pokryć dopłaty nauczycielom, dodatkowe siły nauczycielskie i instruktorskie oraz

wszystkie wydatki rzeczowe, jak opał, światło, pomoce naukowe, remonty, poczta, kancelaria itp.

Lecz i na tym nie wyczerpuje się obowiązek właściciela szkoły, bo jeżeli tym właścicielem jest samorząd, który chce, aby szkoła spełniała swe zadania w powiecie, to musi wziąć pod uwagę i internat przy szkole rolniczej. Zadaniem internatu jest nie tylko danie uczniom dachu nad głową i strawy. Internat pojęty jest jako środek wychowawczy i to w stopniu bardzo rozległym. Dlatego, choć internat korzysta z pewnych urządzeń szkoły, nie zdoła utrzymać się z uczniowskich opłat. Nie możemy internatów stawiać w położeniu tak trudnym, by nie mogły zapewnić uczniom przykładowego wyżywienia i urządzenia wewnętrznego internatowego kulturalnego życia. Szkoła rolnicza ma za zadanie uczyć nie tylko racjonalnego żywienia inwentarza, ale przede wszystkim ludzi. Mówienie o tym, że uczyć się można i trzeba choćby o suchym kawałku chleba jest bardzo poetyczne i życiowe, nie raz i nie dwa, o czym świadczy procent suchotników w Polsce wśród młodzieży kształcącej się, ale wzniosłość nie na tym polega. Ekonomia najnowsza też odmiennie przemawia, a echa jej padają z trybun sejmowych, katedr profesorskich, od biur ministerialnych, z łamów prasy poważnej, że trzeba podnieść konsumpcję wsi w ogóle, jej wewnętrzne spożycie w szczególności, a lepsze odżywianie się dzieci i młodzieży przede wszystkim, bo i komisje poborowe podnoszą niepokojący głos. W szkole musimy dać tego przykład. Ucznia uczymy pracować, wykorzystywać pracowitość gospodarstwa. Uczniowie, przydzieleni do hodowli, wstają o 4 rano, w klasie spędzają przy pracy umysłowej 5 godzin, a nie są jej zwyczajni, więc nią wyczerpują się, ćwiczą w P. W. i W. F., są w zajęciach praktycznych 5 godzin, a niektóre grupy, jak hodowla i dłużej, mają być w pracy intensywni, dziarscy, pełni zapału. Chyba do tego wszystkiego należy im się racjonalne odżywianie, ale czy można im je dać za 50 — 60 groszy dziennie, gdy szkoła bardzo często jest w okolicy drogiej. Kilo chleba uczeń zje lekko — 22 do 27 groszy, litr mleka tylko gładko — 25 groszy, a za co reszta: tłuszcze, kasze, mąki, mięso, cukier, sól i inne tak liczne przecież drobiazgi? Zatrzymałem się dłużej nad tą sprawą, choć inne, dość ważne pomijałem, gdyż w praktyce najczęściej niezrozumienia okazuje opinia publiczna dla sprawy internatu. Nie chcę drastycznych, ale przy tym i komicznych faktów cytować, wziętych z życia, jakie przy tej sprawie miały miejsce. Ze wszystkiego wynika, że właściciel szkoły, sumą przeciętnie około 5.000 zł corocznie musi dopomagać internatowi szkoły (męskiej) na ogólne wydatki, jak np. utrzymanie gospodyni, w razie dużej frekwencji uczniów i na utrzymanie kucharki, na dokupno naczyń, środków czystości, higieny itp.

Słowem, stwierdzić trzeba, że samorząd, mający szkołę, musi w swym budżecie znaleźć na nią 20.000 zł, co przy budżecie najczęstszym w naszych powiatach o półmilionowej sumie równa się 4% budżetu. Powiaty słabsze powinny się łączyć po dwa do utrzymania szkół. Mniejsze dotacje na szkołę powodują nie wykonywanie należyte zadań, nie utrzymanie szkoły na poziomie, a czasami nawet większe szkody. Od szkoły można wymagać wiele, ale gdy się jej zapewni warunki rozwoju i pracy. Szkoła zawodowa

zawsze jest droga i cóż na to poradzić, że właśnie nam najwięcej potrzeba szkół zawodowych. Tania szkoła zawodowa będzie tylko z nazwy zawodową.

Pozostaje do omówienia sprawa stypendiów dla uczniów szkół rolniczych.

Skromne stypendia daje Ministerstwo Oświaty za pośrednictwem kuratorów. Przeciętnie na ucznia z tego stypendium wypada miesięcznie po 2 zł, czyli rocznie 22 zł.

Sprawa do rozstrzygnięcia, czy samorząd rolniczy, izby — szczególnie tam, gdzie same szkół nie prowadzą i czy samorząd gminny, nie powinny na stałe do swych budżetów, do swych obowiązków obywatelskich wobec młodzieży, wstawiać stypendium. Twierdzą, że tak, że to jest ich obowiązkiem nie tylko pięknym, opłacalnym, ale i możliwym wszędzie niemal.

Uzasadnienie. Twierdzenie, że do szkół niech idą ci, których na to stać, jest szkodliwe społecznie i gospodarczo. Ponieważ szkoły nigdy nie będą miały miejsca dla wszystkich młodych rolników, bo nie są powszechne, więc powinno się o to dbać, żeby do nich szli najodpowiedniejsi. Bogaty nie zawsze jest najodpowiedniejszym. Gdy sobie uświadomimy, że w Polsce jest 747.100 rodzin gospodarskich, mających poniżej 2 ha, 1.136.200 rodzin gospodarskich, posiadających od 2 do 5 ha i 728.800 rodzin na gospodarstwach od 5 do 10 ha, to szczególnie drugą i trzecią grupę musimy wziąć pod uwagę w zakresie szkolnego kształcenia na rolników. Ziemi im przeważnie nie przybędzie, a najczęściej drogą podziałów ubędzie, jedyne wyjście — umiejętna intensywna gospodarka. Trzeba ich kierować częściowo do szkół rolniczych, by w nich stanowili co najmniej 50% ogólnego stanu uczniów. Zamożniejszemu ostatecznie może wystarczyć wykształcenie rolnicze w zakresie trzech stopni sprawności w P. R., ale posiadaczowi gospodarstwa karłowatego trzeba dać szkołę, dobrą zaprawę praktyczną, techniczną i organizacyjną na dobre prowadzonym gospodarstwie szkolnym, by nie tylko swoje gospodarstwo karłowate umiał uczynić samowystarczalnym, ale i innym być przykładem. Ale z powyższego wynika, że takim uczniom trzeba dopomóc w nauce przez stypendium, bo przecież kosztem pobytu przez rok w szkole nie podola jego rodzina, która i bez tego cuda robi, by utrzymać się z tak niedostatecznego warsztatu. Trzeba przecież na opłatę internatu za ucznia rocznie 275 zł, trzeba prawie drugie tyle na wyposażenie do szkoły, bo to w domu nie było bielizny osobistej, pościelowej, ubrania, butów, potem kosztą wycieczek gospodarczych, komunikacja, gdy szkoła dalej, pomoce w nauczaniu itp., nie licząc wartości ubytku pracownika w gospodarstwie. Wszystko to stanowi ciężar ponad siły finansowe rodziny. Każdy to dobrze rozumie, z wyjątkiem chyba tych, którzy mają tak wielkie dochody, że stracili skalę porównawczą, ale nie o takich i nie do takich w tej chwili jest mowa.

Jeżeli dzisiaj oddłuża się rolnictwo, jeżeli odsuwa się i przesuwają terminy podatków normalnych, to chyba w okresie stałej nieopłacalności w rolnictwie słuszną i zrozumiałą jest rzeczą przyjść ze stypendialną pomocą tej młodzieży, która w szkole rolniczej szuka drogi do dalszego, bardziej ludzkiego, życia na

wsi i dla jej kultury chce pracować na własnym i z własnego gospodarstwa.

Niech tych argumentów wystarczy, aby domagać się od izb rolniczych, nieprowadzących szkół rolniczych we własnym zakresie, ażeby na stypendia dla młodzieży P. R., idącej do szkół rolniczych, wstawiały corocznie do budżetu przeciętnie tyle, by na powiat wypadało przynajmniej po 500 zł.

Od samorządów gminnych młodzież wiejska ma prawo oczekiwać, aby na pomoc stypendialną dla niej gminy przeznaczały corocznie po 400 — 500 zł, co będzie przeciętnie stanowić po 2% budżetu gminnego, które przeważnie wynoszą około 25.000 zł. Chyba do takiego wydatku gminnego, by na każde 100 zł wydatków — 2 zł szło na młodzież szkół rolniczych, która ma powiększyć ilość rozumnych obywateli na wsi, a nie w mieście, gminom wiejskim powinno zależeć w imię własnego interesu dzisiejszego i jutrzejszego.

Dla pragnących szczegółów najlepiej będzie zapoznać się z tymi samorządami, które sprawę szkolnictwa rolniczego, subwencji i subsydiów dla niego oraz stypendiów dla uczniów traktują nie tylko po obywatelsku i poważnie, ale z pewnym konsekwentnym planem. Taką jest Kielecka Izba Rolnicza, Powiatowy Związek Samorządowy w Radomiu, Zarządy gminne w Kołbieli, Wilczycach, Nieporęcie, Czyżowie Szlacheckim, Zakrzowie, Wieniawie, Jedlińsku, Białobrzegach i wiele innych.

Dzisiaj szkoły rolnicze są pełne, niektóre nawet przepelnione o 100%. Nie o to więc chodzi, aby je zapełniać. Chodzi o to, że by one najlepiej spełniały swoje zadanie, czyli aby dobrze wychowywały i kształciły kandydatów na przyszłych właściwych przodowników wsi. Trzeba więc na dobór uczniów staranniej wpływać, żeby te olbrzymie wysiłki i poświęcenie nauczycielstwa oraz ofiarną pomoc samorządów przeobrazić na danie wsi pełnowartościowych wychowanków. Kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, organizacje młodzieżowe i nauczycielstwo szkół powszechnych w tak sprzyjających warunkach, o jakich wyżej, mogą i muszą wyteńczyć swe zdolności organizacyjne, w tym kierunku, aby już na styczeń 1939 roku, jako w większości omawianych szkół początek nowego roku szkolnego, dać szkołom rolniczym jeszcze bardziej doborową młodzież.

Wy zaś Szanowni Panowie Samorządowcy, którzy te sprawy macie w swych rękach, weźcie pod przychylną uwagę sprawę szkół rolniczych w nowych budżetach. Niech młodzież nasza dozna za pośrednictwem samorządów tego ciepła, jakie nieci słońce Niepodległej Polski, wywalczonej krwią młodego pokolenia w dużej mierze chłopskiego.

Sprawa podniesienia rolnictwa, lepszej organizacji wsi i gospodarstw, dźwignięcia kultury wsi, to nie tylko sprawa interesu chłopskiego, bo to podstawowa sprawa natury państwowej. W chwili wkraczania w nową fazę umacniania Rzeczypospolitej od wewnątrz, porządkowania warsztatów podstawowych dziedzin produkcji — sprawa oświaty rolniczej musi wejść w stadium realizacji na zasadach powszechności. Wtedy trzeba obok siebie odpowiednio rozmieścić i role porozdawać szkołom rolniczym, przysposobieniu rolniczemu i starszym klasom wiejskich szkół powszechnych.

Z której strony byśmy do zagadnienia nie podszli, czy od strony producenta, czy od strony konsumenta; czy bilansu handlowego, czy obronności kraju, to do wspólnego wniosku dojdziemy, że ziemia w Polsce musi drugie tyle rodzić. A ponieważ nie tylko o rodność ziemi chodzi, ale o stopień życia, o wartość narodową i państwową 25 000 000 chłopów polskich, więc kto ma w tej sprawie coś trafnego do powiedzenia, musi powiedzieć, a kto ma coś do zrobienia — musi zrobić. Na sentymenty dla nieróbstwa miejsca i czasu nie ma.

Dopóki nie zostanie zrobiony nowy rozdzielnik obowiązków i ciężarów w zakresie oświaty rolniczej w Polsce, dotąd nauczycielstwo i samorządy muszą podobać obowiązkowi, choć są one często ponad ich siły.

A ty, droga młodzieży szkół rolniczych, przysposobienia rolniczego i uniwersytetów wiejskich weź do serca słowa wielkiego pisarza chłopskiego Władysława Orkana:

„Ze wsią swoją rodna żyj, daj jej, co najlepsze z duszy swej. Wróc braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodna ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł“.

Aleksander Niedbalski.

Samorządowe szkoły rolnicze woj. warszawskiego

Ustawa z dnia 9 lipca 1920 roku (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 398) nałożyła na powiatowe związki samorządowe obowiązek pokrycia w przeciągu 20 lat terenu państwa siecią ludowych szkół rolniczych, po dwie w każdym powiecie, — męską i żeńską. Działalność powiatowych związków samorządowych na tym odcinku uzupełnia także częściowo państwo, częściowo zaś samorząd gospodarczy, organizacje społeczne oraz prywatne szkoły rolnicze.

Województwo warszawskie jest pokryte siecią 24 szkół rolniczych. Szkół męskich jest 10 oraz żeńskich 14 (w tym 3 średnie). Ze szkół średnich jedna jest własnością państwa, a dwie — prywatne. Samorząd powiatowy jest właścicielem 11 ludowych szkół rolniczych (obecnie przybierają one nazwę szkół przysposobienia rolniczego). Z pozostałych 10-ciu publicznych ludowych szkół rolniczych 4 stanowią własność państwa, 6 zaś jest prywatnych. W liczbie wyszcze-

gólnionych 24 szkół znajduje się 19 o charakterze czysto rolniczym, oraz 5 specjalnych.

Na 23 powiaty województwa warszawskiego 2 powiaty posiadają po 3 szkoły rolnicze (po 1 średniej), 6 powiatów posiada po 2 szkoły rolnicze, 6 powiatów — po jednej szkole rolniczej oraz 9 powiatów nie posiada szkoły rolniczej.

Stan ten jest oczywiście daleki od realizacji zamierzeń ustawy z 1920 r., jednak w całokształcie rozwoju szkolnictwa rolniczego w Polsce stanowi dość poważny dorobek. Szkoły rolnicze województwa warszawskiego stanowią 16,8% ogólnej ilości szkół rolniczych w Polsce (143)¹⁾, szkoły samorządowe zaś 22,4% ogółu samorządowych szkół rolniczych w Polsce (49)¹⁾.

Koszt utrzymania ludowych szkół rolniczych jest różny w poszczególnych powiatach. Na ogół daje się zauważyć nieznaczny spadek sum, dopłacanych przez powiatowe związki samorządowe do utrzymania szkół rolniczych. I tak w latach 1934/35 — 1936/37 dopłacono kolejno na utrzymanie samorządowych szkół rolniczych na terenie woj. warszawskiego zł 124.404.—, zł 103.222.—, oraz zł 75.877.—.

Przeciętna dopłata na jedną szkołę wynosi więc w 1934/35 r. zł 13.823.—, w r. 1935/36 zł 11.469.— oraz w r. 1936/37 zł 8.431.—.

Ponieważ frekwencja w tych szkołach wynosiła w r. 1934 — 350 uczniów, w 1935 r. — 330 uczniów, zaś w 1936 r. — 348 uczniów, przeciętna dopłata pow. zw. sam. do jednego ucznia ludowej szkoły rolniczej wyniosła zatem w 1934/35 r. zł 355,4, w r. 1935/36 — zł 312,8, oraz w r. 1936/37 — zł 218.

Oczywiście od tej teoretycznej przeciętnej istnieją i to dość mocne odchylenia, zwłaszcza jeśli weźmiemy okresy wcześniejsze. I tak deficyt, powstały z gospodarki szkoły i gospodarstwa rolnego w roku 1935/36, wyniósł w jednej ze szkół zł 18.169.—. Jest to suma bardzo wysoka zarówno w stosunku do możliwości finansowych danego związku samorządowego, jak też w stosunku do ilości uczniów. Dopłata do jednego ucznia w roku tym wyniosła zł 465.—. W latach poprzednich dopłaty były znacznie większe.

Dopłaty pow. zw. sam. do tejże szkoły rolniczej na przestrzeni 12 lat do r. 1935/36 wynosiły złotych 267.449.—, nie licząc oczywiście wydatków inwestycyjnych na budowę szkoły w sumie zł 288.750.—. Zatem przeciętna dopłata pow. zw. sam. do jednego absolwenta wynosiła około zł 1000.—.

Cyfry te odzwierciedlają jedynie wysiłki pow. zw. sam. i bynajmniej nie dają obrazu liczbowego całkowitego kosztu przeszkolenia jednego ucznia w szkole rolniczej. Koszt ten znacznie wzrośnie po uwzględnieniu subwencji Min. W. R. i O. P. na utrzymanie personelu nauczycielskiego. Pomimo tego zaś, że personel nauczycielski ludowych szkół rolniczych jest płatny zbyt słabo, aby można było wymagać od niego odpowiednich kwalifikacji, pozycja ta jest w ogólnych wydatkach bodajże najpoważniejszą i przekracza częstokroć dopłaty pow. zw. sam. na szkolnictwo rolnicze.

Na uwagę zasługuje nierównomierność świadczeń poszczególnych pow. zw. sam. na szkolnictwo

rolnicze; 8 bowiem pow. zw. sam. posiadających własne szkoły rolnicze, pokryło w r. 1934/35 i 1935/36 91%, zaś w r. 1936/37 — 87% ogółu wydatków na ten cel na terenie woj. warszawskiego. Oczywiście dysproporcja ciężarów jest tu widoczna.

Wydatki pow. zw. sam. woj. warszawskiego na szkolnictwo rolnicze wahały się w trzechleciu 1934/35 — 1936/37 w sumach bezwzględnych od zł 200.— do zł 65.644, przy czym wahania świadczeń w poszczególnych latach są znaczne i bynajmniej nie świadczą o planowo przeprowadzanej akcji.

Powszechną formą świadczeń pow. zw. sam. na szkolnictwo rolnicze poza utrzymywaniem własnych szkół rolniczych są stypendia dla uczniów ludowych szkół rolniczych. Różnorodność sum, wydawanych na ten cel przez powiatowe związki samorządowe w poszczególnych latach, także nie świadczy o planowym szkoleniu nie tylko przodowników środowisk wiejskich, ale i przyszłych samodzielnych gospodarzy.

Wspomnieliśmy o dysproporcji świadczeń na szkolnictwo rolnicze pow. zw. sam., będących właścicielami ludowych szkół rolniczych oraz pozostałych pow. zw. sam. Dysproporcję tę pogłębia fakt, że dość duża liczba uczniów ludowych szkół rolniczych pochodzi z powiatów, nie będących ich właścicielami. Stan ten obrazuje poniższe zestawienie¹⁾:

S Z K O Ł A	Ukończyło szkołę					
	O g ó ł e m			z pow. — właściciela szkoły		
	1934	1935	1936	1934	1935	1936
Golądków*)	20	33	44	20	28	22
Mieczysławów	35	35	42	—	19	22
Nieglosy	28	43	41	22	34	34
St. Brześć	41	45	33	29	30	27
Trzepowo	43	41	38	31	31	20
Ruda	—	37	30	—	22	19
R a z e m	167	235	228	102	174	144

*) Wstąpiło do szkoły.

Oczywiście wynikiem takiego stanu rzeczy jest pozorny brak nieodzownej potrzeby wykonywania przez powiatowe związki samorządowe postanowień ustawy z 1920 roku. Potrzebę tę pozornie zmniejsza jeszcze fakt niedostatecznej frekwencji w już istniejących ludowych szkołach rolniczych.

Liczba uczniów, kształcących się w samorządowych szkołach rolniczych, jest nie wielka. Przeciętna liczba uczniów w szkole wynosiła w latach 1934 i 1935 od 35 do 50, natomiast w latach 1936 i 1937 przeciętna ta wzrosła i wynosiła od 40 do 50. Należy przytem nadmienić, że w męskich szkołach rolniczych frekwencja jest znacznie mniejsza, aniżeli w żeńskich, które cieszą się większą frekwencją, niż liczba rozporządzalnych przez nie miejsc na to pozwala. I tak jedynie dwie męskie szkoły rolnicze mają frekwencję na ogół równą ilości rozporządzalnych miejsc, podczas gdy frekwencja pozostałych leży znacznie poniżej tej bardzo optymalnie ustalonej granicy. Dla przykładu należy nadmienić, iż w powiecie łowickim,

1) Brak danych dla szkół w Zduńskiej Woli na Blichu, pow. łowicki.

1) Gł. U. St., Statystyka szkolna za r. 1934/35.

mającym dwie szkoły, w szkole męskiej na 70 miejsc było w r. 1937 40 uczniów, a w żeńskiej zaś na 45 miejsc były 53 uczennice.

Nie rozporządzam danymi w celu scharakteryzowania elementu, jaki jest przeszkalany w ludowych szkołach rolniczych, sądzę jednak, że ogólnie nie wiele odbiega on od stanu, jaki w r. 1937 był w szkole rolniczej w Mieczysławowie (pow. kutnowski). Na ogólną liczbę 40 uczniów pochodziło z gospodarstw:

od 25 ha — 50 ha	3 uczniów
„ 10 „ — 25 „	18 „
„ 5 „ — 10 „	8 „
„ 3 „ — 5 „	4 „
„ 3 „	4 „
bezrolnych	3 „

W pozostałych szkołach rolniczych stan ten przedstawia się raczej gorzej, nie rozporządzam jednak dokładnymi danymi, by go ściśle określić.

Nie wszyscy wychowankowie ludowych szkół rolniczych wracają do warsztatów rolnych. Część z nich pracuje w zawodach mało z rolnictwem związanych lub też nie posiada w ogóle określonego zajęcia. Wprawdzie przeprowadzona w lecie 1936 r. przez Ministerstwo W. R. i O. P. ankieta¹⁾ stwierdza, że spośród 929 absolwentów niższych szkół rolniczych z r. 1933/34, posiadających zatrudnienie w momencie przeprowadzania ankiety (na terytorium całego Państwa) 841 — tj. 90,5% pracowało w rolnictwie, jednak cyfrę tę należy ujmować bardzo krytycznie. Ankieta bowiem nie objęła wszystkich wychowanków ludowych szkół rolniczych, za podstawę obliczeń wzięto jedynie wychowanków, posiadających zatrudnienie w momencie jej przeprowadzania, pozostawiając dość pokaźną liczbę „bez określonego zajęcia“, względnie bezrobotnych, którzy również powinni być uwzględnieni. Wreszcie ankieta za sprawdzian właściwego miejsca pracy wzięła zawód rolniczy, nie uwzględniając, że typ ludowej szkoły rolni-

czej powinien być obliczony raczej na szkolenie samodzielnego gospodarza, a nie robotników rolnych względnie pracowników innych zawodów z rolnictwem związanych.

Niewątpliwie dane, dotyczące zatrudnienia wszystkich wychowanków ludowych szkół rolniczych, byłyby bardzo ciekawe i pomocne w wyrobieniu sądu na celowość istnienia tego rodzaju szkół, niemniej jednak nie rozporządzam nimi.

Dopłacanie dość znacznych sum do przeszkolenia w ludowych szkołach rolniczych bezrolnych względnie małorolnych wydaje mi się wkładem chybionym i nieproduktywnym. Można tu się spotkać z zarzutem, że i tak nikła frekwencja nie przeszkadza na razie tolerowaniu tego stanu rzeczy. Sądzę, jednak, że takie stawianie sprawy jest słuszne jedynie w tym wypadku, o ile ta kategoria uczniów ludowych szkół rolniczych nie korzysta ze stypendiów na utrzymanie w internacie. Tymczasem mam podstawy do twierdzenia, że tak nie jest; uczniowie ci, poza bezpłatną nauką korzystają także z bezpłatnego utrzymania przez rok szkolny, co obciąża zbędnie fundusze publiczne.

Stwierdziłszy więc, że ustawa z 1920 roku o ludowych szkołach rolniczych, daleką jest jeszcze od jej całkowitego wprowadzenia w życie. Trudno jest jednak winić za ten stan rzeczy wyłącznie powiatowe związki samorządowe, raz dlatego, że władze rządowe nie wykonują w pełni obowiązków ustawą tą na nie nałożonych, powtóre zaś ze względu na to, że ten, jak i szereg innych obowiązków ustawowych samorządu terytorialnego nie znalazł swego odpowiednika w ustawodawstwie finansowym.

Na uwagę zasługuje jednak raczej inne zagadnienie. Mianowicie już istniejące szkoły rolnicze, jak to wyżej stwierdziłszy, nie cieszą się odpowiednią frekwencją. Gdzie leży tego przyczyna?

Zagadnienie to jest bardzo ważne i wymaga szerszego potraktowania, dlatego też omówię je w innym artykule.

Lucjan Charkiewicz.

Jeszcze w sprawie powiatowej izby rolniczej

(Artykuł dyskusyjny)

W n-rze 43 „Samorządu“ z r. b. ukazał się artykuł dyskusyjny pt. „Czy istnieje potrzeba utworzenia powiatowej izby rolniczej“, którego autor p. Marian Korwin - Piotrowski stara się dowieść szkodliwości powołania do życia delegatury izby rolniczej w powiecie.

Artykuł p. Korwin - Piotrowskiego jest jakby odpowiedzią na mój artykuł dyskusyjny pt. „Powiatowa izba rolnicza, a samorząd terytorialny“ umieszczony w n-rze 41 „Samorządu z r. b.

Artykuły dyskusyjne są dobrym materiałem redakcyjnym — bo z jednej strony orientują redakcję pisma o poglądach czytelników — z drugiej zaś strony ogólnie czytelników wyświetlają dane zagadnienie. Aby dyskusja spełniła swe zadanie należyście, winna być prowadzona w spokoju, aby nie urazić niepotrzeb-

nie oponenta, oraz winna być ściśle rzeczowa, aby czytelnik nie został wprowadzony w błąd. Można się zgadzać lub nie zgadzać z przeciwnikiem — nie należy jednak zapominać o zwykłym takcie.

Niestety, p. Korwin - Piotrowski hołduje widać innej zasadzie, skoro w artykule swym dopuścił się szeregu nieścisłości.

P. Korwin - Piotrowski pisze, że „przyczynę takiego niedostatecznego stanu prac nad podniesieniem rolnictwa Autor widzi w braku instytucji, któraby koordynowała wszelkie w tej dziedzinie poczynania w skali powiatowej, jak to czyni w skali wojewódzkiej izba rolnicza“, oraz że „zdegradowaliśmy samorząd terytorialny, stawiając go na ostatnim miejscu i odmawiając mu prawa reprezentacji czynnika społecznego“.

Zdaniem Autora był to z naszej strony „błąd zasadniczy, który w następstwie powoduje wyciągnięcie błędnych wniosków co do potrzeby utworzenia jakiegoś surogatu izby rolniczej w powiecie i co do chęci i możliwości wzięcia udziału w utrzymaniu tego dziwoląga przez związki samorządowe“.

W naszym projekcie powołania do życia powiatowych delegatur izb rolniczych wyraźnie pisaliśmy, że do kompetencji tych delegatur winny być włączone jedynie sprawy rolnicze i fachowe, prace zaś dotyczące obrony interesów rolników, organizacji zbytu produktów rolnych, oraz prace oświaty rolniczej pozaszkolnej należałyby do organizacji rolniczej dobrowolnej.

Niedostateczny więc stan obecny prac nad podniesieniem rolnictwa widzimy nie w braku instytucji, któraby prace te koordynowała, jak pisze Autor, lecz w braku rozgraniczenia na odcinku powiatowym prac fachowych rolniczych od prac społeczno-organizacyjnych.

Powołana więc delegatura powiatowa izby rolniczej nie byłaby instytucją, koordynującą wszelkie prace nad podniesieniem rolnictwa, lecz byłaby jedynie jakby filią izby rolniczej wojewódzkiej.

W ten sposób prace fachowe i organizacyjne zostałyby rozgraniczone w powiecie na wzór wojewódzki, gdzie obok izb rolniczych działają organizacje dobrowolne ogólnie - rolnicze.

Co się tyczy odmawiania samorządowi prawa czynnika społecznego, to zarzut ten mija się całkowicie z prawdą, gdyż w projekcie naszym zagadnienia traktowania samorządu jako czynnika społecznego w ogóle nie rozpatrywaliśmy. Jeśli zaś chodzi o celowe lub nieświadome zdegradowanie samorządu — to wydaje się nam, że w projekcie powołania do życia powiatowych delegatur izb rolniczych degradacji tej nie widać, a odwrotnie wpływ samorządu na prace delegatury i kontrola tej pracy jest zapewniona:

1. przez udział w radzie delegatury 1/3 członków, delegowanych przez samorząd,
2. przez udział przewodniczącego wydziału powiatowego w zebraniach rady delegatury,
3. przez księgowanie rachunków w rachubie wydziału powiatowego i kontrolę tych rachunków przez komisję rewizyjną samorządową,
4. przez zapewnienie kierownictwa delegatury agronomowi powiatowemu, który, będąc pracownikiem samorządu, jest wykładcą na odcinku rolniczym związku samorządowego.

Dlatego też myli się p. Korwin - Piotrowski, stwierdzając, że, degradowując samorząd, popełniliśmy błąd zasadniczy, w konsekwencji którego projektujemy powołanie do życia „jakiegoś surogatu izby rolniczej“. Błądów więc nie popełniliśmy, gdyż samorządu nie zdegradowaliśmy, a projektowana delegatura powiatowa izby rolniczej nie będzie żadnym surogatem izby, lecz będzie powiatową podbudówką izby rolniczej wojewódzkiej. Podbudówka ta da możliwość izbie rolniczej właściwego zorganizowania i wykonania prac fachowych w powiecie.

Obawy p. Korwin-Piotrowskiego co do potrzeby utrzymywania przez związki samorządowe powiatowych delegatur izb rolniczych są zupełnie płonne i nie-

uzasadnione, gdyż powołanie do życia delegatury powiatowej, to przecież nie jest stworzenie jakiejś nowej instytucji, utrzymującej zastępy nowych dodatkowych pracowników agronomii społecznej. Jest to tylko przekazanie obecnie pracujących instruktorów fachowych, utrzymywanych przez związki samorządowe, na etaty izby rolniczej wojewódzkiej oraz przekazanie delegaturom izb tych sum, które obecnie samorządy albo wydają we własnym zakresie, albo też przydzielają je organizacjom rolniczym na wydatki rzeczowe przy popieraniu rolnictwa. Sam fakt powołania do życia delegatury izby rolniczej nie wpłynie automatycznie na podniesienie działu X-go preliminarza związku samorządowego.

Stosunki u nas tak się obecnie ułożyły, że związki samorządowe corocznie w budżetach swych preliminują dość poważne sumy na podniesienie rolnictwa i stan ten nie zmieni się prawdopodobnie w najbliższej przyszłości. Jedynie tylko po powstaniu delegatury powiatowej wszelkie sumy, przewidziane na podniesienie rolnictwa w zakresie utrzymania instruktorów i wydatków rzeczowych na prace fachowe, byłyby przekazywane tym delegaturom.

P. Korwin - Piotrowski pisze „zdaniem moim przedstawiony przez p. Bereziańskiego stan rzeczy w dziedzinie prac nad podniesieniem rolnictwa nie odpowiada ściśle rzeczywistości, a ujemne jego spostrzeżenia dotyczą chyba sporadycznych wypadków i nie mogą być generalizowane“, a dalej „obserwujemy stały postęp i udoskonalenie metod i wyników tej pracy na poszczególnych terenach“.

Zdania te są sprzeczne ze sobą, bo z jednej strony Autor nie chce zgodzić się z nami, że stan prac nad podniesieniem rolnictwa jest niedostateczny, a z drugiej strony, podaje, że widać postęp w pracy jedynie na poszczególnych terenach. Otóż o to właśnie chodzi, że dobry wynik prac w rolnictwie widzimy tylko w niektórych powiatach, a na ogół w Polsce sprawa ta przedstawia wiele do życzenia i na podstawie wyników pracy w jednym powiecie nie można mówić, że u nas „nie jest tak źle“.

Pracuję w powiecie, który w tej dziedzinie może wykazać dobre wyniki pracy, ale niestety, są to raczej wyjątki i ogólny stan naszego rolnictwa wymaga zastosowania poważnych wysiłków celem podniesienia prac fachowych. Nie będziemy nużyć czytelników podawaniem na tym miejscu cyf, które bardzo wyraźnie mogą zilustrować niski stan naszego rolnictwa, chcemy jedynie zaznaczyć, że myśl powołania do życia delegatur izb rolniczych zmierza do usprawnienia prac fachowych na odcinku rolniczym.

Nie możemy się również pogodzić z p. Korwin-Piotrowskim, który twierdzi, że niefachowiec nie potrafi wykonać pracy organizacyjno-społecznej. Tak nie jest. Na to, żeby potrafić zorganizować rolników w kółko rolnicze, a następnie żeby bronić ich interesów, wcale nie jest konieczne posiadanie dyplomu agronoma. Z drugiej strony nie znaczący to, że personel instruktorski jest mało uspołeczniony, odwrotnie uspołecznienie to zabiera instruktorowi dużo czasu, że szkoda prac fachowych i dlatego twierdzimy, że dla dobra rozwiązania tych spraw należy, na wzór wojewódzki, oddzielić na terenie powiatu prace fachowe

od prac społeczno - organizacyjnych, aby jedne i drugie mogły dać maksymalny efekt.

Mówiąc o współpracy samorządu terytorialnego z organizacją rolniczą, Autor pisze, że osiąga się to „przez powierzenie sekretariatu organizacji referentowi rolnemu — agronomowi powiatowemu“. Trudno sobie wyobrazić, aby agronom powiatowy był jednocześnie sekretarzem organizacji rolniczej, bo aczkolwiek stanowisko sekretarza Towarzystwa Rolniczego jest b. ważne, to nie na tyle jednak, aby agronom powiatowy był tym sekretarzem tymbardziej, że agronom powiatowy jest kierownikiem prac na odcinku rolniczym i ma do spełnienia znacznie ważniejsze czynności, aniżeli pisanie na maszynie w organizacji rolniczej.

W praktyce widzimy, że agronomowie są przeważnie kierownikami powiatowych organizacji rolniczych. W projekcie powołania delegatur powiatowych mówiliśmy o tym, że kierownictwo tych delegatur można byłoby z reguły powierzyć agronomom powiatowym.

To są uwagi, które uważaliśmy za stosowne podać na marginesie artykułu p. Korwin-Piotrowskiego, przyczym w uwagach tych ograniczyliśmy się jedynie do tych momentów, które miały ścisły związek z projektem organizacji powiatowej delegatury izby rolniczej, nie podejmując dyskusji w sprawach może i ważnych, ale nie mających bezpośredniego związku z zasadniczym tematem.

Chcemy w końcu zaznaczyć, że tak w artykule, umieszczonym w n-rze 41 „Samorządu“, jak i w niniejszym staraliśmy się kierować zasadą rzeczowego ustosunkowania się do samego zagadnienia. Nie chodziło nam wcale o jakiegokolwiek preferencje lub poniżenie autorytetu tej czy innej instytucji.

Stojąc więc na stanowisku rzeczowym, zaznaczamy, że wywody p. Korwin-Piotrowskiego nie przekonały nas, aby koncepcja utworzenia powiatowych delegatur izb rolniczych była w zasadzie niezdrową i aby musiała być „przez samorząd terytorialny z całą stanowczością odrzucona“; odwrotnie sprawa jest b. ważną i wymaga zastanowienia się tak ze strony

samorządu terytorialnego, jak i ze strony organizacji rolniczych.

Autor w zarzutach swych pominął, zdaniem naszym, najślabszy punkt naszego projektu, to jest kwestię ewentualnego upadku organizacji dobrowolnej rolniczej z chwilą odebrania jej i przekazania delegaturze izby rolniczej prac fachowych, prowadzonych obecnie przez organizacje rolnicze.

Przyznajemy się, że to jest słaby punkt projektu, aby tym lepiej zorientować czytelnika co do całości zagadnienia.

Już w art. z n-ru 41 „Samorządu“ pisaliśmy, że z chwilą rozgraniczenia prac fachowych od prac organizacyjnych może nastąpić zjawisko osłabienia organizacji rolniczych. Podaliśmy w tym artykule, że „gwałtownego spadku liczebności członków kółek rolniczych nie należy spodziewać się, albowiem rozgraniczenie prac fachowych od organizacyjnych wino raczej wzmoczyć zdrowy ruch organizacyjny“ i dalej „a jeżeli pewna ilość rolników odpadnie, to wydaje się nam, że odpadnie balast, który i teraz ani pożytku, ani zaszczytu organizacji nie przynosi“. Otóż wydaje się, że uwaga ta, wypowiedziana w stosunku do poszczególnych członków kółek rolniczych, będzie miała zastosowanie również i w stosunku do poszczególnych terenów naszego państwa i na rozgraniczeniu prac fachowych i organizacyjnych mogłyby ucierpieć tereny pod względem organizacyjnym słabsze.

Zdaniem naszym, osłabienie to byłoby jedynie przejściowe i po pewnym czasie organizacje rolnicze stałyby się właściwymi organizacjami zawodowymi, broniącymi interesów zawodowych rolnictwa zrzeszonego, a wówczas prawdopodobnie nie znalazłoby się u nas miejsca na takie organizacje jak: „związki drobnych rolników“, „związki małorolnych“, „związki zawodowe rolników“ itp.

Jest teraz tylko kwestią dyskusji, czy z punktu widzenia interesów ogólnych straty, poniesione na osłabieniu (chwilowym) organizacji rolniczej, będą większe od korzyści, osiągniętych na rozgraniczeniu prac fachowych od organizacyjnych.

Michał Bereziański.

Co piszą inni

„Samorząd, jako szkoła polityczna“

W sprawie wyżej wymienionej wypowiada się na łamach „Czasu“ z dn. 16 grudnia rb. prof. U. J. Julian Nowak, były prezes Rady Ministrów. Autor na wstępie stwierdza, że

„Sprawa samorządu, jego ustroju, jego kompetencji jest problemem o wiele ważniejszym, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, a mam tu na myśli samorząd gminny, bo ten właśnie samorząd jest obecnie przedmiotem ogólnego zainteresowania w Polsce, już nie teoretycznego, lecz praktycznego, z powodu odbywających się wyborów do ciał samorządowych gminnych.“

Określiwszy zadanie samorządu gminnego, którym jest, wedle zdania Autora, administrowanie skupieniem ludności za pośrednictwem organów, wyło-

nionych drogą wyborów, Autor wypowiada twierdzenie:

„Nie ulega wątpliwości, że ludność danej gminy najlepiej wie, czego jej potrzeba, czego potrzeba miejscowości, którą zamieszkuje i sama na własnej skórze odczuwa niedostatki, względnie dobrodziejstwa, wynikające z zarządu sprawowanego przez powołany do tego celu przez nią organ administracyjny, to jest radę gminną i zarząd gminny.“

Rada gminna, zarząd gminny mogą mieć i miewają rozmaite wady i niedociągnięcia, które szczególnie jaszkrawo występują tam, gdzie ten organ administracyjny nie ma ciągłości, gdzie albo ustrój samorządowy powstał w miejscu, w gminie, w której albo wcale nie istniał, albo gdzie w funkcjonowaniu jego zaszła dłuższa pauza, gdzie zatem nic jego tradycji uległa na dłuższy przeciąg czasu przerwie“.

Do dobrego samorządu potrzeba, ażeby ludność posiadała pewien stopień uświadomienia społecznego i kulturalnego; im ten stopień będzie wyższy, tym możliwości dobrego działania będą większe. I dlatego potrzebne jest tu doświadczenie.

„Aby się stał doświadczone, musi istnieć, musi działać i chociażby początkowo niewyrobowany samorząd szwankował, a jego administracja kulała, to jednak należy mieć na uwadze wartości, jakie przynosi jego administracyjne wyrobienie się. Należy dążyć do tego, aby kraj był pokryty gęstą siecią samorządowych jednostek administracyjnych gminnych, o istotnym samorządzie, które dałyby realną, a nie tylko formalną podstawę do samorządu, obejmującego już nie gminy, lecz znacznie szersze połacie kraju, a w ten sposób będzie można dojść do ogólnego samorządu krajowego, wyszkolonego praktycznie, posiadającego tradycję administracyjną.“

Autor podkreśla w swych wywodach, że zasadniczym zadaniem organów samorządowych jest rozwiązywanie bieżących zagadnień społecznych i gospodarczych, co nazywa polityką w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie chodzi o to, aby się grupy w radzie czy w zarządzie zwalczały pod kątem własnych hasel politycznych, ale rozważały zagadnienia administracyjne ze stanowiska własnego światopoglądu.

„Gdy przyjmiemy, iż działalność administracyjnych ciał samorządowych jest w gruncie rzeczy działalnością polityczną, to jest ona nią na małą stosunkowo

skalę i odnosi się z reguły do lokalnych zagadnień społecznych i gospodarczych wskutek czego efekty ich rozwiązań dodatnie czy ujemne, dadzą się odczuć tylko w ograniczonej mierze i na ograniczonej przestrzeni. Zatem członkowie rad i zarządów gminnych mają sposobność nabycia doświadczenia na tak pojętej arenie politycznej, mają możliwość przejścia szkoły politycznej na mniejszą skalę. To też nie ostatnim zadaniem samorządowych ciał administracyjnych, szczególnie większych skupień ludzkich, jest kształcenie ich członków politycznie“.

Autor uważa, że rady samorządowe, zwłaszcza wielkich miast winny się stać szkołami politycznymi dla przyszłych kandydatów na posłów. Wywody swoje kończy Autor następującym zdaniem:

„Parlament, senat, to nie są miejsca, gdzie zasiadający w nich mają dopiero uczyć się a, b, c politycznego, tam powinni się dostawać ludzie, którzy przeszli szkołę polityczną i dla których umiar polityczny, liczenie się ze zdaniem innych, skrupulatne odważanie faktów pod kątem widzenia istotnego dobra politycznego i aktualnych możliwości, nie jest nowością, w której dopiero praktykować muszą, lecz jest rzeczą, która im przeszła w krew.“

Od samorządów, z dołu, od podstawy piramidy państwowej winne przebiegać się ku jej wierzchołkom, a więc do ciał zarządzających państwem, indywidualności, które zaznaczyły się wybitnie na niższych stopniach samorządowych i wchodzą do reprezentacji państwa z zebrany tam doświadczeniem.“

A.

„Jak powinno być zorganizowane rolnictwo“

„Przewodnik Gospodarski“ z dn. 18 grudnia rb. zamieszcza pod powyższym tytułem rezolucję, uchwaloną na Walnym Zjeździe Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, który odbył się w Warszawie w dn. 10 i 11 grudnia rb. Rezolucja określa zasady organizacji rolnictwa, a jest związana z projektem organizacji, omawianym już na tym miejscu w „Samorządzie“. Ponieważ zagadnieniem tym interesują się działacze samorządowi, zwłaszcza pracujący na polu podniesienia rolnictwa — zamieszczamy wymienioną rezolucję w całości:

„Polski system organizacji rolnictwa zbudowany na działalności: rządowej, samorządowej (terytorialnej i gospodarczej) i dobrowolnych organizacji społeczno-gospodarczych (Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Spółdzielnie, Koła Młodzieży Wiejskiej i organizacje specjalne), zaspakaja potrzeby organizacyjne rolnictwa i w jego ramach mogą być wszystkie zamierzenia rządowe, samorządowe i społeczne pomieszczone i rozwiązywane.“

Dla usprawnienia działalności potrzebne jest wprowadzenie pewnych zmian organizacyjnych (Centrali organizacji dobrowolnych i centrali samorządu gospodarczego), ulepszeń (powiaty), ściślejszego podziału kompetencji i powiązania działalności organizacji dobrowolnych, samorządu terytorialnego i gospodarczego.

1) Dobrowolne formy organizacji rolnictwa (Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Spółdzielnie, Koła Młodzieży Wiejskiej) oraz treści zawarte w tych formach są niezmiernie cennym dorobkiem społecznej myśli i pracy wiejskiej, są drogowskazami na szlaku istotnego postępu wiejskiego, tworzącego nowego człowieka i uspołecznioną wieś.

Te formy i te treści są naturalnym dorobkiem nowoczesnej kultury społeczno-gospodarczej wolnej wsi i od lat przeszło trzydziestu stają się tradycją organizacyjną, która w życiu każdej warstwy jest wielką wartością, a której ważkość z roku na rok wzrasta. Przer-

wanie tego procesu narastania tradycji społeczno-organizacyjnych byłoby dla wsi niezmiernie szkodliwe.

Dobrowolne organizacje wiejskie umożliwiają wsi branie swoich spraw w swoje ręce, branie odpowiedzialności za własny rozwój, odciażają budżety państwowe i samorządowe (tańsza praca), wychowując szeregi działaczy społecznych, którzy przetwarzając rzeczywistość i walcząc z trudnościami — są tym elementem w państwie, który rozumie podobne trudności rządu czy samorządu.

2-a) Samorząd terytorialny jest naturalną formą przymusowego zorganizowania mas. Samorząd ma duże możliwości odgrywania pożytecznej roli w tworzącym się postępie rolniczym, szczególnie na odcinkach: a) finansowania działalności fachowej, b) pomocy przy tworzeniu stałych ośrodków kultury wiejskiej materialnej: elewatory (magazyny), młyny, gorzelnie, cukrownie, bekoniarnie, targowiska, przetwórnice owoców, warzyw, przechowalnie owoców itp., oraz c) pomocy przy tworzeniu ośrodków kultury duchowej (szkoły zawodowe i ogólne, bursy, domy ludowe, muzea, biblioteki, stypendia itp.) które to ośrodki winny być prowadzone przez dobrowolne organizacje wiejskie. Poza tym samorząd wpływa na rozwój wsi przez prace drogowe, opieki społecznej i inne.

Do władz samorządu terytorialnego tak uchwałodawczych, jak i wykonawczych, winni wchodzić działacze organizacji dobrowolnych, a w szczególności do Komisji Rolnych, których uprawnienia winny być poszerzone i których działalność winna być podporządkowana Wojewódzkiej Izbie Rolniczej. Budżet działu rolnego winien w powiatach i gminach być określony, ustabilizowany, w formie ustalonego procesu w budżecie ogólnym i przekazywany dobrowolnym organizacjom na prowadzenie prac zaplanowanych przez nie i prac zleconych. Te ostatnie winny podlegać opinii i kontroli fachowej Wojewódzkiej Izby Rolniczej. Samorząd terytorialny nie powinien prowadzić bezpośredniej pracy organizacyjnej i fachowej.

2-b) Samorząd gospodarczy — Wojewódzkie Izby Rolnicze, oparte na przedstawicielach dobrowolnych organizacji rolniczych powiatowych i przedstawicielach

samorządu terytorialnego (pożądany wybór przez Komisję Rolne), są zbudowane na właściwych podstawach, winny jednak mieć decydujący wpływ w odniesieniu do samorządu terytorialnego na odcinku zamierzeń rolniczych i budżetu rolniczego wspólnie z wojewódzkim Wydziałem Rolnictwa i R. R. oraz W. T. O. i K. R. Podobna rola winna przyspaść Wojewódzkiej Izbie Rolniczej w odniesieniu do prac rolnych zleconych O. T. O. i K. R., a prowadzonych w ogniu przez Izbę Rolniczą. Prace swe Izba Rolnicza winna opierać wyłącznie o dobrowolne organizacje rolnicze, które w działach zleconych mogą w miarę potrzeby rozszerzać swą działalność.

3) Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, odpowiedzialne za planowanie i realizację państwowej polityki rolnej, winno w zakresie przebudowy ustroju rolnego, jak i ogólnej kultury rolnej, harmonizować i usprawniać działalność wszystkich czynników państwowych, samorządowych i społecznych, dla osiągnięcia wytkniętych celów.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych winien być w tym zakresie z urzędu zwierzchnikiem prac zarówno samorządu gospodarczego, jak i organizacji dobrowolnych“.

A.

Sprawy bieżące

DIETY DLA SĘDZIÓW, BĘDĄCYCH CZŁONKAMI KOMISYJ WYBORCZYCH W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do Wojewodów następujące pismo okólne z dnia 16.XII.1938, Nr SS. 34/19-5:

Wobec podnoszonych wątpliwości i zapytań, czy sędziom, powołanym na przewodniczących głównych komisji wyborczych w miastach na podstawie art. 11, ust. (2) ustawy z dnia 16 sierpnia 1938 r. o wyborze radnych miejskich (Dz. U. R. P. Nr 63, poz. 480), należy wypłacać za prace w tym charakterze diety z funduszków miejskich, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, co następuje:

Przepisy art. 13-go cytowanej ustawy normują prawo przewodniczących i członków komisji wyborczych do diet i zwrotu kosztów podróży; prawo to powstaje dla osób w tych warunkach, określonych w powyższym artykule. Jednakże ani ten przepis ani wytworne okólnika Nr 38 z dnia 30 września 1938 r. Nr SS. 34/19-1 (Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr 29, poz. 176), nie wykluczają dopuszczalności dobrowolnego przyznania przez miasta diet także i osobom, które wprawdzie formalnego uprawnienia w tym kierunku nie posiadają, ale których działalność w komisjach wyborczych ze względu na swą faktyczną doniosłość, potrzebny wysiłek oraz stratę czasu — w pełni uzasadnia przyznanie tego rodzaju diet. Z powyższych względów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważa za wskazane i w pełni uzasadnione przyznanie sędziom, nie posiadającym formalnych uprawnień do diet i kosztów podróży — w miarę posiadanych przez miasta kredytów (w budżetach głównych lub specjalnie w związku z wyborami uchwalanych budżetach dodatkowych). Ministerstwo nadmienia, że za przyznaniem powyższych diet przemawiają w szczególności względy następujące:

1) praca sędziów, jako przewodniczących komisji wyborczych wymaga od nich znacznego wysiłku, powoduje przeciążenie i odbiera sędziemu czas, przeznaczony na wypoczynek;

2) pobory sędziów są stosunkowo niskie, a normalny zakres pracy b. wielki i obciążony dużą odpowiedzialnością;

3) wydatek, który z tytułu wypłacania diet sędziom ponosić będą miasta, jest stosunkowo nieznaczny, a zatem w przeważającej ilości tych miast będzie mógł być pokryty bez większych trudności.

Przy asygnowaniu diet stosować należy stawki,

określone w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 333).

Z powyższych względów Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi o zajęcie przychylnego stanowiska wobec postulatów sędziów, pełniących funkcje w komisjach wyborczych przy wyborach samorządowych oraz o wydanie stosownych zaleceń i instrukcyj.

CZTEROMIESIĘCZNY KURS DLA KANDYDATÓW NA KONTROLERÓW SANITARNYCH.

W sprawie powyższej Ministerstwo Opieki Społecznej wystosowało do urzędów wojewódzkich, Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę i starostw pismo okólne z dnia 23 listopada 1938 r., Nr Zn. 9/6-8 (Dz. Urz. Min. O. S. Nr 24, poz. 323) treści następującej:

„Ministerstwo Opieki Społecznej podaje do wiadomości, że dnia 23 stycznia 1939 r., rozpocznie się w Państwowej Szkole Higieny XIII kurs dla kontrolerów sanitarnych.

Zadaniem kursów jest nauczanie słuchaczy dokonywania oględzin otoczenia (tzn. domów, mieszkań, ulic, studzien, ustępów itp.), dokonywania nadzoru nad artykułami żywności, wytwórni i miejsc ich sprzedaży, pobierania prób do analizy wody, produktów spożywczych itp., dokonywanie dezynfekcji, dezynsekcji itp.

Czas trwania kursu — 4 miesiące.

Kurs składa się z wykładów i zajęć praktycznych, przy czym większa część czasu poświęcona jest na zajęcia praktyczne w pracowniach i na terenie, dokonywanie inspekcji pod kierunkiem instruktorów, zwiedzanie instytucji użyteczności publicznej, wzorowych urzędów sanitarnych itp.

Program kursu składa się z 5 działów.

I. O g ó l n o - p r z y g o t o w a w c z y.

Wiadomości z fizyki, chemia ogólna, anatomia i fizjologia, higiena ogólna i społeczna, zasady opieki nad matką i dzieckiem, organizacja władz państwowych i samorządowych, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, pomoc przy sekcjach.

II. Z w a l c z a n i e c h o r ó b.

Statystyka i wiadomości o Polsce, bakteriologia, choroby zakaźne, prawodawstwo sanitarne, dezynfekcja, dezynsekcja i deratyzacja.

III. Technika sanitarna.

Szkicowanie i odczytywanie planów, uzdrowotnienie miast i wsi, zaopatrywanie w wodę i usuwanie nieczystości, domowe urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne, oczyszczanie miast i usuwanie śmieci, wiadomości z budownictwa, higiena mieszkań i zakładów użyteczności publicznej, przewietrzanie i ogrzewanie.

IV. Higiena artykułów żywności, miejsca ich wyrobu i sprzedaży.

Wiadomości co do składu, własności, prawidłowości poszczególnych artykułów żywności i przedmiotów użytku; kwalifikowanie i sposób pobierania prób do badania; wstępne badania niektórych artykułów; przesyłanie prób do zakładów badawczych; kontrola sanitarna wytwórni i miejsc sprzedaży; obowiązujące ustawodawstwo.

V. Praca w terenie.

Organizacja Publicznej Służby Zdrowia, czynności biurowe w urzędzie sanitarnym, ćwiczenia z inspekcji sanitarnej i sporządzania sprawozdań, badania sanitarne na terenie miejskim i wiejskim; etyka w pracy kontrolera sanitarnego.

Od kandydatów na kurs wymagane jest co najmniej świadectwo z ukończenia 7-u oddziałów szkoły powszechnej. Posiadający wykształcenie w szerszym zakresie będą mieli pierwszeństwo.

Na kurs będą przyjmowani w pierwszym rzędzie kandydaci już pracujący w rządowej lub samorządowej administracji sanitarnej na stanowiskach dozorców lub kontrolerów sanitarnych, dezynfektorów lub kontrolerów targowych itp. Nieprzekraczalny wiek od 18 do 35 lat.

Rządowe i samorządowe władze administracji sanitarnej, zainteresowane w odpowiednim wyszkoleniu kontrolerów sanitarnych, mogą delegować na kurs swych funkcjonariuszów w drodze udzielania im płatnego urlopu lub przez udzielenie stypendium dla kandydatów na te stanowiska.

Opłata za cały kurs wynosi: 10 zł, jako wpisowe płatne przy zapisie w dniu rozpoczęcia kursu.

Sluchacze podczas pobytu na kursie w Warszawie mogą korzystać z Bursy Państwowej Szkoły Higieny, za opłatą kosztów utrzymania (pełne utrzymanie i pomieszczenie wynosi 3 zł dziennie od osoby). Ponadto każdy ze sluchaczy musi mieć zapewnione 25 — 30 zł miesięcznie na wydatki, związane z po- bytem na kursie (tramwaje, książki itp.).

KONFERENCJA POŚWIĘCONA ZADRZEWIENIOM DROGOWYM.

W dniu 10 grudnia r. b. odbyła się w Związku Powiatów R. P. konferencja rzeczoznawców, zainteresowanych bezpośrednio, bądź pośrednio, prowadzoną przez powiatowe związki samorządowe, akcją zadrzewiania dróg, dla przedyskutowania szeregu aktualnych zagadnień z następującym porządkiem obrad:

- 1) Wytyczne dla doboru drzew i krzewów dla zadrzewień samorządowych — ref. dyr. A. Wróblewski.
- 2) Odległości drzew i krzewów od osi drogi

Zgłoszenia na kurs z załączeniem własnoręcznie napisanego życiorysu, odpisów świadectw szkolnych, świadectw z poprzedniej pracy, świadectwa zdrowia oraz 1 fotografii, należy składać do sekretariatu Państwowej Szkoły Higieny, Warszawa, ul. Chocimska 24, najpóźniej do dnia 31 grudnia 1938 r. Podania złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane“.

DRUKI W POSTĘPOWANIU EGZEKUCYJNYM WŁADZ SKARBOWYCH.

W sprawie powyższej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do urzędów wojewódzkich i Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę pismo okólne z dnia 30 listopada 1938 r., Nr GB. 31-60 (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. Nr 36, poz. 217), treści następującej:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje poniżej pismo Ministerstwa Skarbu z dnia 19 listopada 1938 r. L. D. I/1-F2/238 w sprawie podanej w nagłówku do wiadomości i ścisłego stosowania przy wysyłaniu wniosków egzekucyjnych do władz skarbowych“.

Zał. pismo ok. Ministerstwa Skarbu L. D. I/1-F2/2/38.

„Doszło do wiadomości Ministerstwa, że niektórzy wierzyciele, których należności są ściągane przez Urzędy Skarbowe w trybie administracyjnym, nie stosują znormalizowanych druków, przewidzianych instrukcją egzekucyjną wierzycielską (Monitor Polski z dnia 25.VI.1937 r. Nr 143, poz. 238).

Ministerstwo Skarbu we właściwym czasie rozesłało znormalizowane wzory tych druków (zarówno pod względem układu graficznego, jak i formatów). Wymiary tych druków ustalono, jak następuje: dla wzorów Nr 1 i 2 — format A4, dla wzoru Nr 3 — format A5, dla wzoru Nr 4 format 280 × 297 mm., dla wzoru Nr 5 — format A3, dla wzoru Nr 6 i 7 — format A3 oraz dla wzorów Nr 8, 9, 9a, 10 i 11 — format A5.

Wobec powyższego Ministerstwo Skarbu prosi o zwrócenie uwagi wszystkim podległym nadzorowi Ministerstwa władzom, instytucjom i zakładom, których należności są ściągane w trybie administracyjnym przez Urzędy Skarbowe, na obowiązek stosowania znormalizowanych druków, przewidzianych wyżej wspomnianą instrukcją.

Zarazem Ministerstwo komunikuje, że poczynając od 1 stycznia 1939 r., w wypadkach niezastosowania się wierzyciela do tych wymogów i nadesłania nieznormalizowanych druków, a w szczególności kart spisów tytułów wykonawczych, będą władze skarbowe zwracać odnośne tytuły wykonawcze bez wykonania.

Wzory znormalizowanych druków egzekucyjnych, wydrukowanych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu, znajdują się w Składnicy Drukarni Państwowej w Warszawie“.

w związku z bezpieczeństwem komunikacji — ref. inż. S. Rodkiewicz.

3) Projekt zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, dotyczący szczegółowej instrukcji w sprawie sadzenia i utrzymywania drzew i krzewów na drogach — ref. M. Kordus.

4) Niektóre zagadnienia dotyczące organizacji zadrzewień drogowych w Polsce — ref. M. Kordus.

W konferencji tej, poza przedstawicielem Ministerstwa Komunikacji p. radcą Stefanem Rodkiewiczem, wzięli udział pp. prof. dr. Gorjaczkowski, prof. dr. Kobendza, dyr. Wróblewski, dr. inż. Pilat, inż.

Błaszczyk, dr. Le Brun, insp. Celichowski, inż. Brzywczy-Kunińska i M. Kordus.

Po otwarciu obrad przez prezesa Związku Powiatów R. P., p. J. Siwca i wygłoszeniu przewidzianych porządkiem obrad referatów, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja nad doborem drzew i krzewów dla zadrzewień drogowych. Na wniosek p. dyr. Wróblewskiego, który podjął się opracowania doboru drzew i krzewów, wyłoniono specjalną komisję w składzie pp. prof. dr. Kobendzy, inż. Błaszcyka i M. Kordusa, która wspomniany projekt ostatecznie przepracuje i prześle do wiadomości Ministerstwa Komunikacji.

Niezależnie od tego zagadnienia wspomniana komisja przedyskutuje i zaaprobuje następujące rozdziały projektowanej instrukcji Ministerstwa Komunikacji: IV. sposób sadzenia drzew, V. utrzymanie drzew i VII źródła nabycia drzew, które na podstawie przeprowadzonej dyskusji opracują w podanej kolejności pp. M. Kordus, inż. Brzywca - Kunińska i insp. Celichowski.

ROZDZIAŁ STYPENDIÓW PRZEZ P. Z. S. W NOWOGRÓDKU.

Ostatnio odbyło się w Nowogródku posiedzenie Komisji stypendialnej przy Wydziale Powiatowym. Komisja rozpatrzyła 120 podań kandydatów, ubiegających się o stypendia, którzy rekrutują się spośród młodzieży wiejskiej i drobnorolniczej.

Ogółem przyznano 70 stypendiów na łączną sumę 7.900 zł, i tak między innymi 3 stypendia — przyznano uczniom szkół powszechnych, 17 — uczniom ogólnokształcących szkół średnich, 24 — uczniom średnich szkół zawodowych, 2 — uczniom niższych szkół zawodowych oraz 3 stypendia słuchaczom wyższych zakładów naukowych.

BUDOWA POWIATOWEGO DOMU SPORTOWEGO W NADWÓRNEJ (WOJ. STANISŁAWOWSKIE).

Rada Powiatowa Nadwórnianańska postanowiła zaciągnąć z Funduszu Pracy pożyczkę długoterminową na dokończenie budowy Powiatowego Domu Sportowego. Wysokość pożyczki wynosi 50.000 zł.

AKCJA PODNIESIENIA RUCHU LETNISKOWO- TURYSTYCZNEGO W POWIECIE SIERADZKIM (WOJ. ŁÓDZKIE).

Wydział Powiatowy w Sieradzu postanowił na jednym z ostatnich posiedzeń wystąpić do Państwowego Banku Rolnego o przydzielenie KKO pow. sieradzkiego kredytu w wysokości 50.000 zł na cele budowy domów letniskowych na wsi, których brak daje się dotkliwie odczuwać. Jednocześnie Wydział Powiatowy postanowił zwrócić się do Ligi Morskiej i Kolonialnej w sprawie budowy kąpieliska w Sieradzu. Wreszcie postanowiono opracować trzy typy domów letniskowych z zachowaniem cech charakterystycznych budownictwa regionalnego.

DZIAŁALNOŚĆ WYDZIAŁU POWIATOWEGO W SANOKU W ZAKRESIE POPIERANIA ROLNICTWA W R. 1937/8.

Pracę w zakresie popierania rolnictwa na terenie powiatu sanockiego prowadził Wydział Powia-

towy w ścisłym porozumieniu z Lwowską Izbą Rolniczą oraz z Okręgowym Towarzystwem Rolniczym.

Głównym zadaniem Wydziału Powiatowego w tym zakresie było zorganizowanie handlu spółdzielczego, mającego na celu zaopatrzenie ludności wiejskiej w artykuły pierwszej potrzeby oraz zbyt produktów rolnych. Zakończeniem prac wstępnych było utworzenie powiatowej hurtowni przy spółdzielni „Rolnik“ w Sanoku oraz przeorganizowanie w duchu spółdzielczym wszystkich sklepów kółek rolniczych w powiecie.

Poza tym dokonano całego szeregu pomniejszych prac, których zadaniem było podniesienie poziomu rolnictwa w powiecie i tak: rozprowadzono celem zmiany nasienia siewnego 20 q owsa „Findling“, 10 q jęczmienia „Hanna“ oraz 16 q buraków półcukrowych, ponadto zorganizowano budowę zbiorników betonowych na gnojówkę, przeprowadzono we wszystkich gospodarstwach przodowniczych demonstracyjne doświadczenia nawozowe. W celu podniesienia hodowli bydła i owiec zakupiono trzy buhaje, urządzono w kole hodowlanym w Klimkówce konkurs wychowu cieląt, następnie zamierzając zmienić kierunek hodowli owiec rasy krajowej na rumuńską zakupiono dla wszystkich kół z wyjątkiem koła w Rzepedzi, które zostaje przy rasie krajowej, 15 tryków rasy rumuńskiej.

Ponadto przy pomocy izby rolniczej zakupiono dla ubogiej ludności w Jaśliskach, Króliku Polskim i Moszczańcu 60 sztuk kóz rasy senejskiej.

ELEKTRYFIKACJA OKRĘGU BYDGOSKIEGO.

W końcu listopada rb. odbyła się w Bydgoszczy konferencja, poświęcona sprawie elektryfikacji bydgoskiego okręgu elektryfikacyjnego, oznaczonego w planie elektryfikacyjnym liczbą nr. 2. Okręg ten obejmuje powiaty: sępoleński, wyrzyski, szubiński, zniński, mogileński, bydgoski i inowrocławski. W konferencji wzięli udział przedstawiciele samorządów pow. i miejskich pod przew. prez. m. Bydgoszczy Barciszewskiego. Zebranie to miało charakter informacyjny, celem zorientowania się, czy i w jakim stopniu poszczególne samorządy byłyby skłonne współdziałać w dziele elektryfikacji okręgu, której sam Zarząd Miejski Bydgoski, z uwagi na brak koniecznych funduszy i wielkie potrzeby m. Bydgoszczy, nie jest w stanie przeprowadzić własnymi środkami. Prezydent Barciszewski zaproponował utworzenie spółki akcyjnej, jako najwłaściwszej i należycie elastycznej w pracy formy organizacyjnej, w której kapitał zakładowy reprezentowałyby wszystkie wymienione samorządy. Ustalono, że wyniesie on 1.200.000 złotych, przyczem Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu przyrzekł swą pomoc w akcji zebrania kapitału zakładowego. W wyniku konferencji postanowiono w grudniu zwołać następane zebranie w szerszym składzie, które wyłoni komitet organizacyjny.

DZIAŁALNOŚĆ OPIEKI SPOŁECZNEJ W ROKU 1937/38.

Na posiedzeniu Rady Opieki Społecznej, które odbyło się w Ministerstwie Opieki Społ. pod prze-

wodnictwem p. Ministra Kościółkowskiego, zostało złożone przez dyr. Okulicza sprawozdanie z działalności departamentu opieki społecznej.

Sprawozdanie podaje, iż liczba dożywianych dzieci wzrosła w ciągu ostatnich dwu lat przeszło dwukrotnie, dochodząc w 1937/38 r. do 837 tys. Akcja ta będzie nadal rozszerzana i w b. okresie zimowym ma ona objąć 900 tys. dzieci, w 1939/40 r. — 940 tys., w 1940/41 — 960 tys., a w 1941/42 — milion.

Na koloniach i półkoloniach w ub. sezonie umieszczono 580 tys. dzieci, a według przewidywań akcja ta obejmie w lecie r. przyszłego 640 tys., w 1940 r. — 700 tys., w 1941 r. — 750 tys. i w 1942 r. — 800 tys. dzieci. Jak wynika z danych powyższych tendencją tego 4-letniego planu jest równomierny rozwój dożywiania i akcji kolonijnej tak, aby każde dziecko dożywiane korzystało również z wczasów letnich.

Ponadto w bież. sezonie rozdane zostanie obuwie dla 100 tys. dzieci. W dziedzinie pomocy leczniczej znacznie rozszerzono zakres akcji tranowej. Dysponuje ona w br. 200 tys. kg tranu. Oprócz tego działają stale instytucje opiekujące się zdrowiem dziecka i matki. Stacje opieki nad matką i dzieckiem udzielają pomocy 200 tys. dzieci oraz dożywiają w kuchniach mlecznych ok. 70 tys. niemowląt. Co się tyczy młodzieży wiejskiej, to zapoczątkowana przed trzema laty akcja organizowania dziecińców objęła dotychczas 2 tys. ośrodków, z których korzysta 75 tys. dzieci.

W planach akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą specjalnie silnie podkreślano zagadnienie młodzieży w wieku poza szkolnym. Polityka opiekuńcza dąży do zapewnienia tej młodzieży opieki w świetlicach, ogniskach, poprzez wczasy, dożywianie, pomoc do-razną itp.

INWESTYCJE ROLNICZE.

Jedną z ważniejszych akcji, prowadzonych przez Min. Rolnictwa i R. R. w zakresie zrationalizowania obrotu artykułami rolnymi, jest rozbudowa urządzeń technicznych, służących do usprawnienia przetwórstwa oraz zbytu płodów, wytwarzanych przez gospodarstwa rolne.

Inwestycje tego rodzaju można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej należą wielkie inwestycje, przeznaczone dla organizacji dystrybucji, jak np. chłodnie i elewatory. Drugą grupę stanowią urządzenia, służące do najszerzej pojętego rynkowego przygotowania podaży artykułów rolniczych, a mianowicie: gorzelnie rolnicze, inwestycje mleczarskie, śpichlerze zbożowe zbiorcze, urządzenia dla przerobu lnu i konopi, przetwórnice i przechowalnie owoców, warzyw, grzybów itd.

Akcja rozbudowy inwestycji rolniczych weszła na właściwe tory w 1936 r. w związku z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, która kładzie specjalny nacisk na konieczność rozszerzenia działalności państwa na tym odcinku.

W ostatnim roku budżetowym, tj. w okresie od 1 kwietnia 1937 r. do 1 kwietnia r. b., na inwestycje w zakresie usprawnienia obrotu artykułami rolni-

czymi udzielono pożyczek na sumę przeszło 6 miln. złotych.

Z zestawienia szczegółowego, opartego na danych Min. Rolnictwa i R. R., wynika, że na poszczególne grupy inwestycji w dziale obrotu artykułami rolnymi udzielone były następujące kwoty kredytów (w tys. zł.): na inwestycje mleczarskie 1.844, na inwestycje dla przerobu lnu i konopi oraz na olejarnie 575, śpichrze zbożowe i młyny 944, chłodnie 1.254, rzeźnie i zakłady utylizacyjne 300, przechowalnie, przetwórnice owoców i warzyw 258, baseny dla ryb, składy rolnicze inwestycje mieszane 842.

W wyniku prowadzonej od 1936 roku akcji, do 1 kwietnia rb. — dzięki uruchomionym na te cele kredytom — zostały wykonane lub znajdują się w trakcie budowy: 144 mleczarnie, 34 śpichrze zbożowe, 1 młyn, 2 chłodnie w Warszawie i Łodzi, rzeźnia i zakłady utylizacyjne w Gdyni, fabryka dla przerobu lnu i konopi w Nowowilejce, olejarnia, baseny rybne, dwa bazyry przemysłu ludowego, fabryka przetworów owocowych w sandomierskim, 48 przechowalni owoców oraz szereg inwestycji mieszanych.

PLAN INWESTYCYJNY RZĄDU W DZIEDZINIE KOMUNIKACJI.

Podczas obrad sejmowej komisji komunikacyjnej wiceminister Piasecki przedstawił członkom komisji plan inwestycyjny Rządu w zakresie dróg wodnych, kołowych i kolejowych.

Plan ten przewiduje w związku z potrzebami kraju w dziedzinie przewozów towarów masowych (węgiel, kamień) i ze względu na odciążenie kolei od taryf deficytowych, zwłaszcza w dziedzinie przewozu węgla, rozbudowę dróg wodnych, zezwalających na tani przewóz tych towarów. Poza tym w związku z rozbudową C. O. P. na czoło programu rozbudowy dróg wodnych wysuwa się zagadnienie drogi wodnej dla dowozu węgla z Zagłębia Węglowego do Centralnego Okręgu i dalej uregulowaną Wisłą do środka kraju i portów morskich.

Zaopatrzenie kraju w materiały kamienne z Wołynia wysunęło potrzebę budowy tzw. „kanału kamiennego“ i przebudowę Kanału Królewskiego, które poprzez rzeki Bug, Wisłę oraz Kanał Ogińskiego i Niemen umożliwią dowóz materiałów kamiennych do najbliższych nawet miejscowości. W dalszych zamierzeniach jest sprostowanie drogi wodnej Zagłębia do portów morskich, częścią której byłby obecnie budowany kanał Gopło — Warta, łączący dorzecze Warty z Wisłą.

Wszystkie przewozy masowe oczywiście nie mogłyby być przekazane na wodę i rola kolei będzie tu zawsze doniosła, toteż na racjonalny rozwój sieci kolejowej musi być zwrócona baczna uwaga. Zachodzi tu potrzeba przede wszystkim sprostowania wielkich dróg tranzytowych przez dobudowanie brakujących odcinków. A więc w kierunku wschód — zachód takimi odcinkami są Ostrołęka — Mława, Skiernewice — Łuków oraz Tarnowskie Góry — Kozłów, jako początek tzw. południowej linii węglowej. W kierunku północ — południe przewidziana jest budowa linii Radom — Ostrowiec — Szczucin, Lu-

blin — Bełzec, Radom — Szczebrzeszyn, Wołkowsk — Kamień Koszyrski itp.

Obok tych wielkich dróg kolejowych niezbędne jest powiązanie lokalne, zwłaszcza w miejscowościach uprzemysłowionych, a więc przede wszystkim w rozbudowującym się Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Plan rozbudowy i rekonstrukcji dróg bitych polega na ulepszeniu nawierzchni na wielkich szlakach, które przeprowadza się stopniowo w miejscach o największym natężeniu ruchu, jak również tam,

gdzie są odpowiednie materiały budowlane. Daje to na razie rozproszony obraz robót na naszej sieci dróg bitych, które jednak systematycznie się uzupełnia, wiążąc je w jedną całość.

Tak więc już w przyszłym roku zostanie ukończona na całej przestrzeni droga z Katowic przez Częstochowę do Warszawy, w nieco późniejszym czasie zostaną ukończone szlaki Warszawa — Poznań, Warszawa — Gdańsk i Warszawa — Lwów, posiadające już dziś w wielu miejscach ulepszoną nawierzchnię.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 21.XII 1938 r.)
 1 dol. St. Zjedn. — 5.29 zł
 100 frank. szwajc. — 119,25 zł
 1 funt. szterl. — 24,66 zł.
 100 frank. franc. — 13,93 zł.

CENY ZBOŻA.

W dn. 21.XII. 1938 r. Warszawa. (Cena za 100 kg.)
 Zyto 14.25 — 14.60 zł.
 Pszenica 20.25 — 21.25 zł.
 Jęczmień 16.50 — 16.75 zł
 Owies 14.75 — 16.25 zł.

Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Jeden z Zarządów Gminnych na terenie województw centralnych zapytuje:

Czy należy wystawić kartę w kartotece wz. Nr. 3 meld. wojskowych na osobę, przybywającą na pobyt czasowy ponad 2 miesiące — ponieważ w § 6 instr. Min. Spraw Wewn. dla urzędów meld. o prowadzeniu meldunków osób podlegających powsz. obow. wojskowemu przypadek ten nie jest przewidziany i gdzie należy odnotować fakt wysłania karty meldunkowej do P. K. U., którą należy wysłać w myśl § 31 b. instr.?

Odpowiedź: Na osoby przybywające do gminy na pobyt czasowy ponad dwa miesiące należy wystawić karty wz. Nr 3 i wysłać karty meldunkowe wz. Nr 5 do P. K. U.

W § 6 Instr. Min. Spraw Wewn. dla urzędów meldunkowych o prowadzeniu meldunków osób podlegających powsz. obow. wojsk. przypadek ten jest opuszczony, jednakże § 20 p. 2 lit. e Rozp. M. S. Wewnętrznych z dn. 23.5.1934 r. (Dz. U. M. S. W. Nr 54 z 1934 r., poz. 489) wyraźnie stwierdza, że należy sporządzić i przesłać do P. K. U. zawiadomienie wz. Nr 5 w przypadku przybycia do danej miejscowości na pobyt czasowy ponad dwa miesiące.

Fakt wysłania karty meldunkowej do P. K. U. notuje się w rubr. „Adnotacje o wysłaniu karty meld. do P. K. U.“ karty wz. Nr 3.

2. *Pytanie:* Jeden z Zarządów Gminnych na terenie województw wschodnich zapytuje:

W r. 1917, w czasie wojny światowej, zaginął matce synek, którego na wychowanie i utrzymanie przyjął obywatel miasta X. Ponieważ przyjęty wówczas na utrzymanie chłopak nie mógł wyjaśnić jakie jest jego nazwisko, jak również jak się nazywają jego rodzice, przeto tenże opiekun uczynił odnośne starania, w wyniku czego w roku 1932 Urząd Wojewódzki nadał temuż chłopcu nazwisko „Dołęga“,

wyznania rzymsko - katolickiego, nieznanymi rodziców.

W roku 1936, zbiegiem okoliczności, matka, która jest mieszkanką gminy Y poznała swego syna. Jak się okazało w/w figuruje w księgach metrykalnych w jednej z parafii prawosławnych. Obecnie tenże posiada 2 dokumenty o urodzeniu; 1. akt nadania nazwiska, jako syn nieznanymi rodziców, wyznania rzymsko - katolickiego i 2. właściwy akt urodzenia na inne nazwisko, jako prawosławny.

Jaką z powyższych metryk należy uznać za właściwą przy wypełnieniu następujących rubryk w rejestrze mieszkańców: nazwisko, imiona rodziców i wyznanie.

Odpowiedź: Zarząd Gminy obowiązany jest zgodnie z § 24 Instrukcji Min. Spr. Wewn. z dnia 27.11. 1930 r. o prowadzeniu rejestru mieszkańców, po spisaniu odpowiedniego protokołu, przesłać całą sprawę do powiatowej władzy administracji ogólnej, która z kolei wystąpi do Urzędu Wojewódzkiego z wnioskiem o unieważnienie aktu nadania nazwiska.

Po unieważnieniu aktu nadania nazwiska przez Urząd Wojewódzki Starostwo zawiadomi Zarząd Gminy, na jakie nazwisko powinien wymieniony figurować w rejestrze mieszkańców, oraz ustali inne dane personalne, jak: imię, imiona rodziców, datę i miejsce urodzenia, wyznanie itp.

J. B.

SPROSTOWANIE.

W artykule p. Wacława Pięłowskiego pt. „Kryzys samorządowej opieki społecznej czy kryzys samorządu“, zamieszczonym w numerze 49 tygodnika „Samorząd“, na stronie 782 w lewej szpalcie, w wierszu 18 od dołu, wkraśli się błąd zecerki, mianowicie: zamiast „własnych środków egzekucji“ winno być „własnych środków egzystencji“.